

ŚWIAT i ŻYCIE

Ilustrowany dodatek tygodniowy
„DZIENNIKA ZACHODNIEGO“

Katowice, 20 czerwca 1948 - Rok III
Nr 24

Bolesław Surówka

Gdyby to mógł widzieć Ikar...!

Szybowisko na Żarze

Gdzie to jest...? Dojechać tam można w dowolny sposób. Albo od strony Żywca, albo od strony Kęt. Obie drogi są podłe, ale jak w tym przysło-

wodna w Porabce wraz z swoim siedmiokilometrowym wspaniałym jeziorem. Żar więc chociaż jest tylko „groniem”, a nie szczytem (dla niewtajemniczonych:

bowisko. Szybowisko jedyne w swoim rodzaju, jakie by trudno znaleźć w Europie. Otoczone górami i oblane jeziorem, posiadające nadzwyczajne stoki startowe i lądownicze, a przede wszystkim bajeczną wprost tzw. termikę (warunki cieplne dla powstania prądów powietrznych) stanowi w pewnym sensie unikat. No a poza tym, jeśli chodzi o pejzaż, to Żar trzeba zaliczyć bezwzględnie do kategorii I A.

Gęsi i szyny

Minawszy most nad Solą w Międzybrodziu Żywieckim, wjeżdża się na drogę już raczej z gatunku tzw. sielskich, aczkolwiek nie anielskich i po wywołaniu serdecznej irytacji wśród gęsi, a zupełnie nieuzasadnionej paniki wśród krów, dociera się do podnóża żarskiego gronia.

Tu widzi się nagle — szyny. Szyny o tyle dziwne, że posiadające między progami bębny, na których nawija się stalowa linka. Jest to właśnie urządzenie, nazywane się wyciągiem szynowym (podobno najdłuższym w Europie). Tym wyciągiem kursują w górę i w dół, przebijając w połowie trasy odpowiednią mijankę, wehikuły, składające się z platformy na kołach, zaopatrzonej z boku w dwa dosyć cudaczne poziomowate maszty z uchwytnymi. Platformy bowiem służą do transportu szybowców (maszty z uchwytnymi są dla skrzydeł), które wylądują nie na stoku lądowniczym, lecz u podnóża gronia. Można jednak nimi jeździć również i ludzie, co jest o tyle pożądane, iż podejście na Żar jest dosyć strome a długie i dla miejskich patałachów bardzo uciążliwe.

Ponieważ platforma ta jest obita gładką blachą, na stromiznach trzeba dobrze uważać, żeby z niej nie zjechać. Pożądane do takiej podróży są spodnie, zrobione z bardzo chropowatego materiału.

Jak to wygląda?

No i wreszcie jest ten gron, czyli Żar.

Przedstawia się on następująco: Stańwszy twarzą w kierunku biegu Soly, ma się po lewej ręce zgrabną białą konstrukcję architektoniczną, czyli stację meteo (słowo „meteorologiczny” trwa stanowczo za długo). Budynek meteo posiada cztery piętra, plus platformę i rodzaj „mostka kapitańskiego”, jest komfortowo urządzony i wyposażony. Na prawo w kierunku szczytu Kiczery (840 m), ku któremu prowadzi grzbiet Żaru, widzi się znowu piękny i duży hangar, gdzie nocują szybowce. Mniej więcej w środku grzbietu znajduje się urządzenie startowe, czyli kolek whity w zie-

mie, do którego przy pomocy uchwytnych prowadzą dwie liny gumowe, ciągnięte przez obsługę, a wyrzucające w odpowiednim momencie systemem katapultowym szybowiec w powietrze.

Cóż to jest szybowiec? Prawda — wszyscy wiemy. Ale wspomnijmy, że jak w 1923 roku został pobity rekord świata, wynoszący 1 (jedną!) minutę lotu „bez motoru” (tak się to wtedy nazywało), to ludzie aż oniemieli ze zdumienia. A dziś jak to wygląda...?

Na Żarze właśnie od tygodnia trwają międzynarodowe zawody szybowcowe (pierwsze na tym nowo-wytworzonym szybowisku) z udziałem polskich i czeskich asów. — Ręczna katapulta wyrzuca szybowiec, czyli taki sobie samolotik bez śmigła, motoru i kół, w powietrze, no i siedzący w kabin-



Mistrzyni świata w długotrwałości lotu p. Wanda Modlibowska.

ce pan czy pani zaczyna na tym przyrządzie latać. Można patrzeć na to godzinami, ale zawsze człowiek doznaje wtedy jakiegoś niesamowitego uczucia.

To co najdziwniejsze

No, bo normalny samolot, to wiadomo. Ma motor, benzynę i tak dalej, więc coś go porusza. Ale tu jakaś „Mucha” czy „Sep” wzbija się w górę, robi ostre wiry na wysokości kilkuset metrów, pędzi jak szalona nad budynek meteo, pikuje tutaj jak bombowiec nurkowy, aby się „zameldować”, czyli pokazać swój znak rozpoznawczy, potem znowu wzbija się w górę z takim impetem, że aż słychać granie wiatru w skrzydłach, „zasuwa” na stepnie nad Kiczery (punkt kontrolny), robi tam półtora obrotu, znowu gna ponad przepaścią jeziora porąbkowskiego aż pod Bielsko, nad Magórkę, gdzie znajduje się drugi punkt kontrolny, wraca, pikuje, wznosi się jak strzała w górę — i tak godzinami, godzinami...!

Proszę Państwa — w jaki sposób, czym, jakim prawem...? Że niby wiatr...? No dobrze, ale pilot zupełnie dowolnie reguluje szybkość. Raz przecież pędzi jak wariat, raz znowu watacza wolniutkie kółka, jak wrona, która zamierza usiąść na szczytce sosny, raz znika za chmurami, raz znowu zniża się na kilkanaście metrów nad groniem, raz „zapyla” aż gdzieś pod Zwardoń, raz kręci się godzinami nad jednym punktem, jakby mu to sprawiało jakąś nadzwyczajną przyjemność — jedynym słowem robi to samo, co każdy motorowiec, tylko że bez hałasu.

Oczywiście cudów nie ma, wszystko trening, wprawa, umiejętności, technika, talent itd. Mimo to jednak sprawa wylądania niesamowicie i przedziwnie.

A już naprawdę cudacznie wszystko się przedstawia, gdy na raz w powietrzu znajdzie się na przykład dwadzieścia nare szybowców. Widział kto kiedy przedwieczny taniec pewnych takich małych owadów z gatunku błonkoskrzydłych, co to nad jednym punktem zawisały niemal niuruchomo, albo się kreca powoli po skomplikowanych elipsoidach...? Tak to właśnie się prezentuje. Albo jeszcze lepsze porównanie:



Publiczność na Żarze z zainteresowaniem ogląda jednego z „Sępów”. Na niebie aż się roi od szybowców, przypominających zlot bocianów na „scjm”.

Wygląda to, jak sejm bociani przed jesiennym odlotem.

Mysli laika

I właściwie tylko teraz może nasuwać się skojarzenie o ludziach - ptakach. To, o czym marzyli wszyscy prekursorowie latańia, z Ikarzem i Leonardem da Vincim włącznie, właśnie dopiero przy szybownictwie stało się faktem. Bo motor, śmigłowy czy reaktywny, to przecież jest konstrukcja sztuczna, nienaturalna — a szybowiec to naprawdę człowiek, który dostał skrzydła i stał się równy ptakowi.

Latają więc nad Żarem ludzietki, ładują, startują, znikają za chmurami, błyszczą srebrem i

szcze swego ostatniego słowa nie powiedziała...!

Pięknie jest na Żarze i pięknie jest wśród szybowców. Nie ma tam smarów, oliwy, nie ma odorów benzyny i spalin, nie ma huków motorów, nie ma zatłuszczonych kombinezonów mechaników. Jest jakoś tak górsko, szczytowo. Pachnie jałowcem, macierzanką i poziomkami, a słońce wyrabia dziwne cuda z porąbkowskim jeziorem. Każde mu mianowicie w razie ukazania się nad nim chmurki malować się w ciemno zielone plamy, odpowiednie do kształtów tych chmurki, a reszta tafli wodnej poleca mu pozostać w seledynie.

Finale górskie

Wokół zaś Żaru rozsiadłe szczyty przyglądają się temu z całkowitą sympatią. Pierwsza jest Magórkę, podobna do przysadkowanej baby, spoza niej zaś wygląda Klimczok, jak starszy pan, który chce koniecznie coś zobaczyć ponad głową sąsiadki. Potem patrzy się Skrzyczne, szczyt dziwnie panięsko - smukły, dalej Barania, nieco obojętna wyniosła dama, a hen za nią radosna Wielka Racza. Przegibek i Rycerzowie tworzą bardzo dobrą parę państwa Stożkowatych i nie bez złośliwej satysfakcji zasłaniają z lekka śnieżnym Dżumbrowi ze słowackiej Fatry wgląd do kotłiny Soly. Bo przecież Dżumbir jest od nich niemal dwa razy wyższy...! Na te usiłowania spogląda z lekkim politowaniem arystokracja beskidzka czyli panie: Lipowska, Marszałkowa i Romanka. Każda z nich przekroczyła bowiem 1300 metrów i one mogą dopiero mówić o zasłanianiu komuś widoku. No, ale sędziwe i potężne Piłsko uspokaja te dąmy swoim wzrostem, mówiąc: „Phi — wysokość, proszę pań, to dopiero ja...!”

Nie długo to jednak trwa, gdyż zaraz w to się wtraca Babia i powiada do Piłska: „No mały, tylko nie przesadzaj...!”

A szybowce nad tym wszystkim latają, latają i latają.



Znakomity pilot p. Ziętek jeden z asów turnieju szybowcowego na Żarze.

bielą w słońcu, które temu wszystkim musi się rzeczywiście porządnie dziwować — a patrzący na owe człowieko-ptaszenie laik sobie myśli:

— Ba, dlaczego wszyscy umieją jeździć na rowerze, a tak mało ludzi umie latać na szybowcach...?

No i laik zwierza się z tą myślą fachowcowi, a ten mu tłumaczy, że to porównanie z rowerami nie jest znowu takim marzeniem ściej tej głowy. Kto wie, co będzie za lat kilka, czy kilkanaście...? Przecież technika szybowcowa je-



Szybowiec wlatuje na start. Za chwilę ręczna katapulta wyrzuci go w powietrze

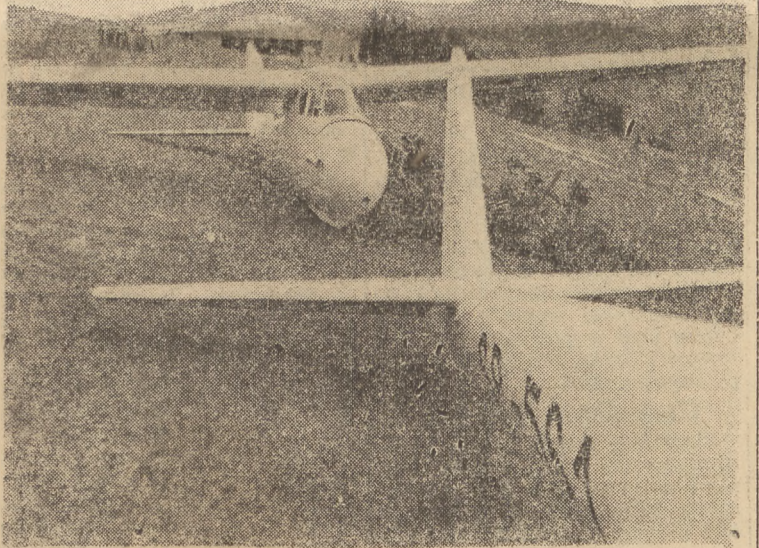
Wszystkie zdjęcia H. Makarewiczowa



Szybowiec typu „Sęp” w locie kieruje się nad grzbiet Magórkę

wiu, co to mówi, że nie masz zlecj drogi do mej niebogi — tak i tutaj żadna choćby najbardziej podła droga nie powinna nikogo odstraszać od odwiedzenia Żaru. Żar — przedziwna nazwa, taka

„gron”, to tyle, co grzbiet — grani i swymi 760 metrami niezbyt może imponować na przykład uczestnikom wyprawy na himalajską Nanda Devi (jedno zero więcej, jeśli chodzi o metry), to jednak z



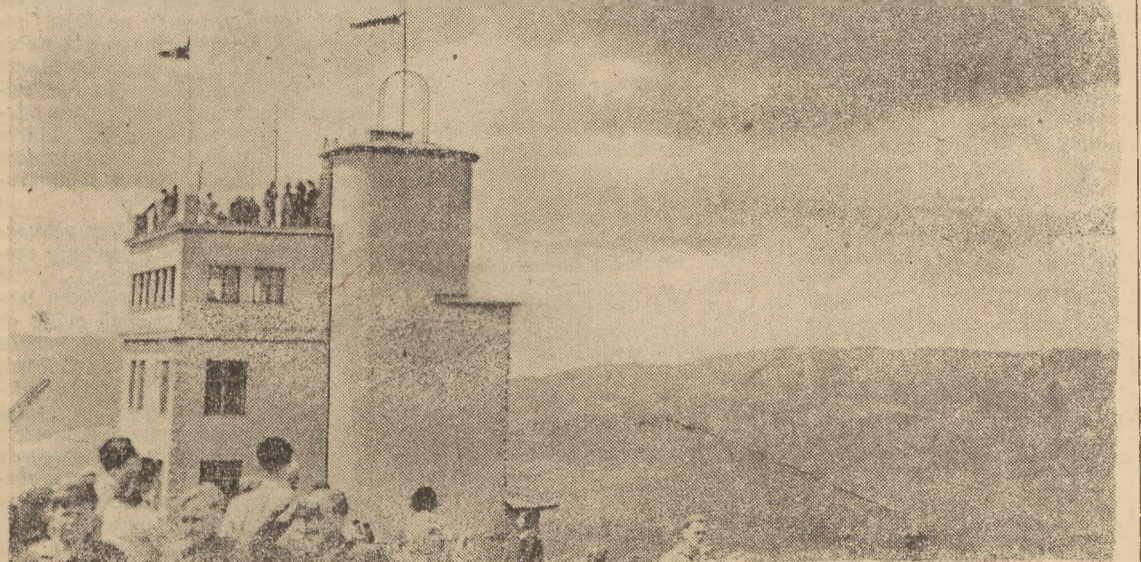
Szybowce czekają na swą kolejkę startową. W głębi hangar.

Foto SAP

Jakaś niebeskidzka, chociaż piękna. Ale bo też sam Żar jest śliczny i prawdopodobnie w konkursie piękności wszystkich beskidzkich „groniów” musiałby zdobyć bezapelacyjnie pierwsze miejsce. — Miał bowiem to szczęście, że u jego stóp umieściła się zaporą

uwagi na to, że tuż nad jeziorem strzela on prosto w górę jak świerk, uroda i krasa górską bije niejeden prawdziwy szczyt na trasie między Babią Górą a Przełęczą Jablonkowską.

No i na tym Żarze dobrzy a mądry ludzie wybudowali szy-



Tak wygląda stacja meteo na Żarze w czasie zawodów. Prezentuje się ona pięknie i imponująco. U góry w prawo szybowiec po zameldowaniu się u kierownictwa zawodów,

„Kula odskakująca od ziemi“

Po nalfacie idzie kauczuk

W czasie pobytu na drugiej półkuli, Krzysztof Kolumb zaobserwował dzieci bawiące się „kulą odskakującą od ziemi“.

W XIX wieku plantacje drzew kauczukowych znajdowały się przeważnie w Brazylii. Plantacje kawy były natomiast zgrupowane na Dalekim Wschodzie.

W roku 1910 azjatycka produkcja kauczuku wynosiła 8 tysięcy ton, w roku 1939 przekroczyła 1 milion ton.

Coraz mniej tajemnic na świecie

Film na usługach wiedzy

Ostatnie zdobycze w dziedzinie techniki kinematograficznej otwierają przed tym wynalazkiem coraz to nowe możliwości.

Wiadomo, że dla dokonania zdjęcia kinematograficznego pewnego zjawiska, trzeba przeciętnie uchwycić 16 obrazów na sekundę — to znaczy, przesunąć taśmę filmu w aparacie z taką szybkością, aby odbiło się na niej 16 fotografii w sekundzie.

Przyszłe kurczą na ekranie

W wielu doświadczeniach, przeprowadzonych przez prof. Hermesa w „Muzeum Wiedzy“ w Nowym Jorku, ukazał się kinematograf instrumentem pierwszorzędnej wartości — szczególnie w badaniach i obserwacjach z dziedziny biologii.

Jednym z najwięcej interesujących doświadczeń, dokonanych przez tego uczonego, była obserwacja procesu rozwojowego zarodka w kurzym jaju aż do istoty żywej — pisklęcia.

Ten sam aparat dra Hermesa, od odpowiednio uregulowany, pozwalał śledzić najrozmaitsze objawy powstawania i rozwoju zjawisk w przyrodzie, jak np. reakcyj chemicznych, tworzenia się nowych tkanek przy zabliznianiu się ran, oczyszczania się kryształków z roz-

I znowu technika!

Postęp techniki był jednak jeszcze szybszy. Aby zabezpieczyć odpowiednie ilości kauczuku dla swojej armii i lotnictwa, St. Zjednoczone Ameryki Płn. stworzyły

Z niedoli Cervantesa

W 1616 r. w piękny, marcowy poranek król hiszpański, Filip III, wyszedłszy na balkon swego pałacu Eskurjalu, spostrzegł nagle młodzieńca, leżącego na trawie i czytającego z zainteresowaniem jakąś książkę.

Wtedy król rzekł do dworzan: „Przypuszczam, że albo student ten ma bżika, albo też, czyta Don Kichota“.

Okazało się, że król miał rację. Rozbawiony młodzieniec pochłaniał bowiem w istocie nieśmiertelne arcydzieło swego rodaka, Cervantesa...

A tymczasem w tym samym dniu i o tej samej godzinie w pobliższych zaułkach Madrytu, w nędznej izdebce, na gołym bariogu, leżał słaby, jak gołąb, dogorywający starzec.

W trzy dni później można było widzieć ubogi kondukt porzeczowy, wychodzący z tego domu, a współczujący przechodzień, spytawszy o imię nieboszczyka, otrzymał następującą odpowiedź: „Zmarły był to biedny literat a cały jego żywot można uważać za nieprzerwany łańcuch klęsk i cierpień.“

po klęsce, poniesionej w Pearl Harbour, przemysł kauczuku syntetycznego. Prezydent Roosevelt uzyskał od Kongresu kredyty w wysokości 750 milionów dolarów na urządzenie nowych zakładów.

Kauczuk syntetyczny otrzymywany był dwoma sposobami: z procesów fermentacyjnych ziarna zbożowego, albo z nafty, poddanej specjalnym procesom chemicznym.

W czasie wojny wiele plantacji kauczuku uległo zaniedbaniam i zniszczeniu, specjalnie w Indochinach i w Indiach Holenderskich.

1) drzewa kauczukowe, nie eksploatowane w ciągu ostatnich lat, mają obecnie znacząco większą wydajność; 2) drobne plantacje prowadzone coraz racjonalniej przez tułaczy, zajmując pozycje dawnej nie notowaną w ogólnej produkcji.

Po zakończeniu działań wojennych, USA zlikwidowały produkcję kauczuku ze zboża, nie ograniczając natomiast produkcji tego artykułu z nafty.

Co dalej?

W r. 1947 światowa produkcja kauczuku naturalnego wyniosła 1.200.000 ton, a produkcja kauczuku syntetycznego w USA — 600

tys. ton. Cała ilość — 1.800.000 ton — została szybko wchłonięta przez rynek światowy. Mimo to sytuacja na przyszłość nie przedstawia się różowo.

Wzrost będzie wobec tego dalszy stosunek popytu i podaży? Konflikt między krajami — plantatorami i krajami — producentami wydaje się nieunikniony.

Ważną rolę w tym konfliktcie odgrywa w tym konfliktcie drugi, wielki odbiorca kauczuku, Związek Radziecki? Potrafił on niezależnie się od eksportu z zagranicy, zakładając na olbrzymich obszarach swych południowo-wschodnich republik plantacje drzew kauczukowych.

Ten konkurent, przeprowadzający śmiało eksperymenty i niezależnie od zagranicy nie jest mile widziany przez koncerny amerykańskie. Obawiają się one, że w przyszłości na rynku kauczukowym może się okazać nowy czynnik — kauczuk radziecki, który skomplikuje i tak już trudną sytuację.

Ceny kauczuku na rynku światowym mają tendencję zniżkową.

Nadprodukcja i balssa — oto groźne objawy, zagrażające egzystencji plantatorów i interesom państw, eksportujących naturalny surowiec.

Wzrost będzie wobec tego dalszy stosunek popytu i podaży? Konflikt między krajami — plantatorami i krajami — producentami wydaje się nieunikniony.

Wzrost będzie wobec tego dalszy stosunek popytu i podaży? Konflikt między krajami — plantatorami i krajami — producentami wydaje się nieunikniony.

A cóż to za osioł!

Uprzejmie proszę nie brać mi tytułu tego za złe, bo tylko w imię prawdy wypowiadałem to głębokie przekonanie, iż niema takiego wśród nas, któryby w jakimś tam okresie swego życia choć raz nie usłyszał podobnego epitetu pod swoim adresem.

Wyraz „osioł“ oznacza w naszym języku całą domenę i wiele odcieni tego, co nazywamy brzydko-głupotą. Przykładów na to możemy nie szukać.

Bezsporna głowa rodziny

Żywot tych prawdziwie wolnych, nie dających się oswoić mieszkańców pustynnych stepów posiada jakąś dżumą analogię z pełnym poezji życiem mahometan skich plemion koczowniczych.

Wyraz „osioł“ oznacza w naszym języku całą domenę i wiele odcieni tego, co nazywamy brzydko-głupotą. Przykładów na to możemy nie szukać.

Jakość często nie zasługuje, lecz szczęście, łaskawość opinii publicznej może wynieść kogoś wysoko, wysoko ponad zastugi.

Genealogia bohatera

Sięgnijmy przede wszystkim do ojczyzny naszego bohatera. Jest nią okolica górnego Nilu. Zamieszkały tu gatunek, dziś już prawie ginący, nosi nazwę osła stepowego, lub nubijskiego.

Wyjaśnione tajemnice morza

W Włoszech Towarzystwo naukowe „Luce“ podjęło się zadania na prawdę trudnego, a przy tym niezwykle interesującego, bo uchwycenia na filmie życia, jakie się rozwija na dnach głębin morskich.

Transplantacja zębów

Znany dentyta kalifornijski, dr Harland Apfel, ogłosił ostatnio sensacyjne wyniki swych badań w dziedzinie transplantacji zębów.

Doświadczenie polskiej wytwórni

O ile chodzi o filmy naukowo-oświatowe, to nie pozostaliśmy tu tyle za innymi państwami. Przed 15 laty powstała w Żyrardowie pierwsza w Polsce „Wytwórnia Filmów Oświatowych“.

W oświadczeniu swym, złożonym na dorocznej konferencji w dziale dentystrycznego uniwersytetu kalifornijskiego, dr Apfel stwierdza, że do chwili obecnej przeprowadził już 33 pomyślnie transplantacje. Szczęśliwość pacjentów po poddaniu się zabiegowi posiadają dziś całkiem normalnie i naturalnie uzębienie, zaś transplantacja u 25 innych znajdując

zwala oglądać częściowo obrazy, życie, sceny z głębin oceanu w całym ich realizmie. Dno morza stanowi mroźny, ciemny świat o fałszywych pozorach i niespodziewanych zasadkach.

Doświadczenie polskiej wytwórni

O ile chodzi o filmy naukowo-oświatowe, to nie pozostaliśmy tu tyle za innymi państwami. Przed 15 laty powstała w Żyrardowie pierwsza w Polsce „Wytwórnia Filmów Oświatowych“.

Doświadczenie polskiej wytwórni

O ile chodzi o filmy naukowo-oświatowe, to nie pozostaliśmy tu tyle za innymi państwami. Przed 15 laty powstała w Żyrardowie pierwsza w Polsce „Wytwórnia Filmów Oświatowych“.

Doświadczenie polskiej wytwórni

O ile chodzi o filmy naukowo-oświatowe, to nie pozostaliśmy tu tyle za innymi państwami. Przed 15 laty powstała w Żyrardowie pierwsza w Polsce „Wytwórnia Filmów Oświatowych“.

Doświadczenie polskiej wytwórni

O ile chodzi o filmy naukowo-oświatowe, to nie pozostaliśmy tu tyle za innymi państwami. Przed 15 laty powstała w Żyrardowie pierwsza w Polsce „Wytwórnia Filmów Oświatowych“.

Doświadczenie polskiej wytwórni

O ile chodzi o filmy naukowo-oświatowe, to nie pozostaliśmy tu tyle za innymi państwami. Przed 15 laty powstała w Żyrardowie pierwsza w Polsce „Wytwórnia Filmów Oświatowych“.

Doświadczenie polskiej wytwórni

O ile chodzi o filmy naukowo-oświatowe, to nie pozostaliśmy tu tyle za innymi państwami. Przed 15 laty powstała w Żyrardowie pierwsza w Polsce „Wytwórnia Filmów Oświatowych“.

Doświadczenie polskiej wytwórni

O ile chodzi o filmy naukowo-oświatowe, to nie pozostaliśmy tu tyle za innymi państwami. Przed 15 laty powstała w Żyrardowie pierwsza w Polsce „Wytwórnia Filmów Oświatowych“.

Doświadczenie polskiej wytwórni

O ile chodzi o filmy naukowo-oświatowe, to nie pozostaliśmy tu tyle za innymi państwami. Przed 15 laty powstała w Żyrardowie pierwsza w Polsce „Wytwórnia Filmów Oświatowych“.

Doświadczenie polskiej wytwórni

O ile chodzi o filmy naukowo-oświatowe, to nie pozostaliśmy tu tyle za innymi państwami. Przed 15 laty powstała w Żyrardowie pierwsza w Polsce „Wytwórnia Filmów Oświatowych“.

Doświadczenie polskiej wytwórni

O ile chodzi o filmy naukowo-oświatowe, to nie pozostaliśmy tu tyle za innymi państwami. Przed 15 laty powstała w Żyrardowie pierwsza w Polsce „Wytwórnia Filmów Oświatowych“.

Doświadczenie polskiej wytwórni

O ile chodzi o filmy naukowo-oświatowe, to nie pozostaliśmy tu tyle za innymi państwami. Przed 15 laty powstała w Żyrardowie pierwsza w Polsce „Wytwórnia Filmów Oświatowych“.

Doświadczenie polskiej wytwórni

O ile chodzi o filmy naukowo-oświatowe, to nie pozostaliśmy tu tyle za innymi państwami. Przed 15 laty powstała w Żyrardowie pierwsza w Polsce „Wytwórnia Filmów Oświatowych“.

Doświadczenie polskiej wytwórni

O ile chodzi o filmy naukowo-oświatowe, to nie pozostaliśmy tu tyle za innymi państwami. Przed 15 laty powstała w Żyrardowie pierwsza w Polsce „Wytwórnia Filmów Oświatowych“.

Doświadczenie polskiej wytwórni

O ile chodzi o filmy naukowo-oświatowe, to nie pozostaliśmy tu tyle za innymi państwami. Przed 15 laty powstała w Żyrardowie pierwsza w Polsce „Wytwórnia Filmów Oświatowych“.

Doświadczenie polskiej wytwórni

O ile chodzi o filmy naukowo-oświatowe, to nie pozostaliśmy tu tyle za innymi państwami. Przed 15 laty powstała w Żyrardowie pierwsza w Polsce „Wytwórnia Filmów Oświatowych“.

Wygodny pracownik

Abstrahując od niezwykle wytrzymałości, niewybredności w pożywieniu oraz sily jaką oswojony osioł wykazuje przy należytej pielęgnacji, we właściwym dla siebie klimacie, a więc w basenie Morza Śródziemnego i Ameryki Płd. nawet i u nas może i powinien odegrać poważną rolę w gospodarce krajowej, byle tylko nie sprzyjąca

Dzisiejsza Polska przemysłowo-rolnicza posiadać będzie cały szereg ośrodków ogrodniczych, w których do obrodzenia, wywozu wazrytu i innych drobnych robót gospodarskich konieczną jest pomoc czworonoga, utrzymanie zaś konia byłoby na matym obskacie nieopłacalnym ciężarem.

Dr. JAN ŻABIŃSKI

Żywi, truje, upija i leczy

Trawa dorównująca drzewom

Do nader ciekawych roślin, jakie znamy w przyrodzie, zaliczyć należy — bambus liczący około 33 gatunków i 500 różnych rodzajów. Bambusy rosną w krajach tropikalnych, przede wszystkim w A-

meryce Południowej i Środkowej, a w Andach prawie przy granicy wiecznego śniegu. Poza tym są one dość rozpowszechnione w Azji, Afryce i Australii. Europa nie posiada rodzimych bambusów,

jednak około 40 gatunków tropikalnych zostało zaaklimatyzowane w południowej jej części.

Bambusy zaliczają się do rodziny traw, choć dochodząc do wysokości 50 metrów, przypominają raczej drzewa. Są to jedne z najszybciej rosnących roślin świata i swą pełną wysokość osiągają w parę tygodni. Bambus gatunku „tulda“ może w przeciągu 30 dni wystrzelić do 25 metrów wysokości, co odpowiada zatem około 80 cm. dziennie. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że szybkość wzrostu rośliny na początku jest większa niż przy końcu, to musimy przyjąć, że rośnie on nieraz przeszło metr dziennie, a to można już śmiało zaliczyć do rekordów. Metr dziennie, to 0,7 mm na minutę, a w nocy jeszcze więcej, gdyż stwierdzono, że w nocy rośnie on szybciej niż w dzień. Ciekawe jest, że w naszych warunkach klimatycznych, w ogrodach botanicznych, również wykazuje stosunkowo szybką wzrost, bo np. bambus gatunku „gigantea“ rośnie 50 cm. dziennie.

celach dekoracyjnych, to w swojej ojczyźnie ma ważne znaczenie gospodarcze. W Senegambii np. małus używany jest jako ochrona przed ruchomymi piaskami pustyni. W Azji i Ameryce Południowej i w niektórych okolicach Afryki Środkowej buduje się z niego domki. Wobec tego, że drzewo bambusu przesycone jest silnie krzemionką, nie można w nie wbić gwoździ, ani borować dziur, tak, że przy budowie chat poszczególnie bambusy łączone są przy pomocy giętkich gałązek palmowych. Z tegoż samego powodu drzewo bambusowe nie gnije, ani nie jest atakowane przez żadne robactwo. Z dużych pni bambusowych wytwarzane są przewody rury do wody, słupy telegraficzne, a nawet maszyny do lekkich statków. Znane są także lekkie meble japońskie, wyrabiane z bambusu.

KWIATY RAZ NA 100 LAT

Bambus przy swojej wysokości jest dość cienki, gdyż rzadko kiedy przekracza grubość 25 cm. Najciekawszym jednak zjawiskiem jest kwitnienie bambusa. Przed kwitnieniem liście bambusa usychają, a po tym z odnog bocznych, nieraz nawet z głównego pnia, wyrastają w wielkiej ilości trawiaste kwiaty, po czym roślina usycha i ginie. Charakterystyczne jest, że kwitnienie, a co za tym idzie, i śmierć rośliny następuje dla jednego i tego samego gatunku bambusa jednocześnie na całym świecie. Bambusy potrafią rosnąć 40 — 60, a nawet 100 lat i nie kwitnąć, a po tym naraz wszystkie, odczywiście przynależne do jednego i tego samego gatunku, — rozpoczynają kwitnąć. Uczniowie już od dawna badają to zjawisko i nie potrafią znaleźć przyczyn, które skłaniają bambus do takiej jednomyślności.

Pędy bambusowe są za młodu miękkie, gdy wyrosną, osadza się w ich komórkach wzmacniająca budowę krzemionka. Osadza się ona także w liściach, a nawet w włosach, którymi pokryte są liście. Włoski te są niebezpieczną trucizną, stosowaną niejednokrotnie przez krajowców. Dodane do pożywienia powodują wrzody w żołądku i w kiszkiach, co w konsekwencji prowadzi do powolnej, lecz pewnej śmierci. Co ciekawe nawet przy szczegółowej sekcji zwłok trudno jest ustalić przyczynę śmierci, a co za tym idzie, wykryć mordercę.

JANINA WAZŁOWA

Nasze morze

„BATORY“

Nasz „Batory“ plynie po modrej głębinie, znad dalekich obcych łądów powraca do Gdyni!

Po błękitnej toni — łódka okręt goni, za „Batorym“ ją prowadzą silne polskie dtonie!

A „Batory“ przyjmie na pokład gościnnie łódź i ludzi, co chcą wrócić pod swój dach rodzinny...

ŻAGŁÓWKI

Płyną żagłówki — sprzyja pogoda wydętym żagliom na wietrze... Słoneczne niebo, złocista woda, nagrzane słońcem powietrze!

A białe mewy krążą wytrwale ponad białymi żagliami, podlecą bliżej, znów się oddalą — w pogoni za przysmakami...

NA MORZU

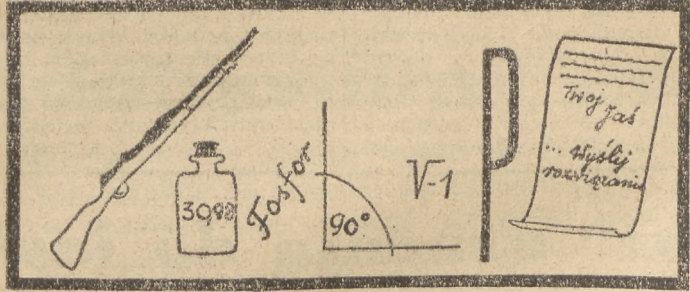
Jakże pięknie jest nad morzem kiedy słońce świeci! Bo też morze w letniej porze rajem jest dla dzieci!

Mała Hanka z Jankiem małym cały dzień na wodzie! Lotem strzały mkną na fali w motorowej łodzi!

W drugiej łódce — Krzyś, Jagódka nie tracą humoru, choć ich łódka jest malutka, no i — bez motoru!

Rozrywki i Autorski CZĘŚĆ IV

56 Konkurs Rozrywkowy i Autorski CZĘŚĆ IV Warunki Konkursu podaliśmy w Nr 21 „Świat i Życie“ z dnia 30 maja br. 15. REBUS — 2 pkt. (ul. A. Rafińska)



17. ARYTMOGRAF WIELOKROTNY — 8 pkt. (ul. ESSE)

	1	8	
	5	7	
4	6		3
		2	

W podany kwadrat wpisać liczby 1 — 25 tak, by dany kwadrat magiczny, zaczynając, jak podano; następnie wpisać poziomo 5 słów o podanych znaczeniach. Numery pól dają klucz arytmuografu. Po odczytaniu pierwszej strofki wiersza H. Heinego w tłumaczeniu Esse, odczytać drugą inną alfabetem, który uzyskujemy, numerując litery pierwszej strofki według kolejności występowania. Strofa trzecia jest zaszyfrowana w ten sam sposób na strofie drugiej.

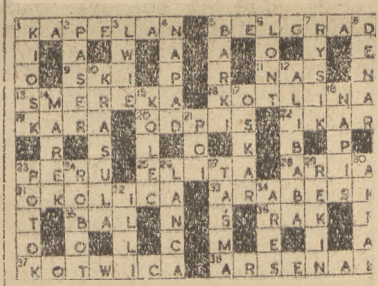
Termin nadsyłania powyższych zadań upływa dnia 9 lipca 1948 r. Podanie wyrazów pomocniczych obowiązuje.

ODPOWIEDZI REDAKCJI E. Matwiejczuk — dziękujemy za miłe słowa. Boimy się, by saraad nie uraził. Może Pan trochę zlagodził. Przeproszamy za obojętne „metamorfozy“ — brak miejsca. ESSE — tylko jedno sprostowanie, bo pierwsze sprostowanie, choć niedobre. Pomysł świetny. Klisza logografu już wykonana może Pan wykorzysta odpowiedź w nowym opracowaniu. T. Krzóska — zaliczymy. Jeden punkt za 10 grup było pierwotnie zamierzone. Widocznie nie zrozumieliśmy się. J. Dehicki — prosimy o podanie ostatecznego rozwiązania nadesłanej przeskakiwanki. Wszystkie Czytelnicy — przykro nam, że nie możemy odpowiedzieć na wszystkie listy, ale zapewniamy, że wszelkie uwagi bierzemy do serca.

Sprostowanie do Nr 22

W trzeciej uzupełnianie trianagramu wiersz zrosły winien brzmieć: „choć to OGRÓD był marny“.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z N-ru 19 „ŚWIAT I ŻYCIE“



21. ZADANIE WYJĄTKOWE Z WYJĄTKAMI:

Kazimierzcy Kazimierz (brat p. Józefa) — żona Aleksandra (s. Aleksandrowicza) — zam. w Józefowie. Józefiak Jan — żona Józefa (s. Kazimierzcy) — zam. w Bolesławcu. Jankowski Bolesław (brat p. Janiny) — żona Bolesława (s. Bolesławczyka) — zam. w Kazimierzu. Aleksandrowicz Józef (brat p. Aleksandra) — żona Stanisława (s. Stanisławskiego).

15. SYNTEZA KRZYŻÓWKOWA

Do krzyżówki o wymiarach 19 x 13 wstawić niżej podane słowa oraz rozmieścić symetrycznie 83 czarne pola. Dla ułatwienia podajemy że jedyny wyraz w środkowym rzędzie pionowym oznacza port polski, a trzy wyrazy w środkowym rzędzie poziomym oznaczają: służy do grzebania, imię i nazwisko króla polskiego, wycie. Wyrazy pionowe: agawa, akit, arena, astma, ciek, Dakar, ego, ekipa, filar, fok, gamon, Kolobrzeg, kozłki, łobuda, m, sz, narok, nabo, ocena, ogrom, oko, posci, rubel, Timor, to, paz, zurza.

WSZECHSTRONNOŚĆ UŻYTKOWA

Użytkie bambusu jest wszechstronne. Podczas, gdy w Europie hodowany on jest przeważnie w

Kosmetyczka ma głos

Usuwanie owłosienia nóg

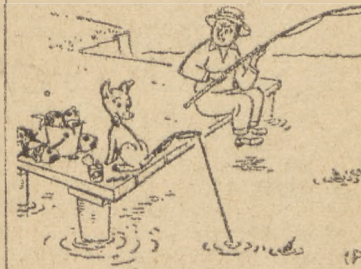
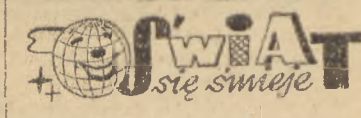
Na liczne zapytania, dotyczące sporządzenia pasty depilacyjnej i sposobu przeprowadzenia zabiegu depilacyjnego, odpowiadamy ogólnie: Kalfalonii 200 gr, żółtego wosku 25 — 30 gr. wkładamy do jednego naczynia i podgrzewamy mieszając, na słynym ogniu. Miejsce czyste, z którego ma być usunięte owłosienie (3 palce szerokie, 5 palcy długie) pudrujemy lekko zasypką dla dzieci. Następnie drewnianą bagietką nakładamy dość grubą warstwę pasty depilacyjnej. Masa winna być dobrze ciepła, ale nie za gorąca. Nałożoną masę przyciskamy ręką, aby dokładnie przylegała do skóry, poczem szybkim, energicznym ruchem (od dołu ku górze) zrywamy warstwę pasty depilacyjnej, z którą odchodzą wszelkie włoski ze skóry. Po tym zabiegu skórę pudrujemy pudrem leczniczym. (Sulfodem) Jeśli skóra jest zaczerwieniona, należy ją posmarować tłustym kremem lub pastką cynkową. Zabieg powtarzamy dalej, systematycznie, miejsce za miejscem. Po 3 — 4 krotnym stosowaniu tego zabiegu nawet bardzo silne włosy zanikają. Zabieg ten jest dość trudny do samodzielnego przeprowadzenia w domu i wymaga dużej wprawy. dźmy go przeprowadzić w dobrym Instytucie Kosmetycznym lub przy pomocy drugiej osoby. Helena M. Jętkowice, pow. Rybnik. — Radzę Pani udać się do Kliniki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ul. Kopernika, gdyż przypuszczalnie silne wypadnięcie włosów ma przyczynę w wewnętrznej chorobie organizmu. Po-

Bez czarny — żywa apteczka

Jesteśmy w okresie kwitnienia pospolitego krzewu, zwanego czarnym bżem. (Sambucus nigra). Ma on kwiaty baldaszkowate, koloru białego, o zapachu korzennym, a jagody czarne i stąd jego nazwa. Ognis hodowano bez czarny koto każdego dworu, gdyż stanowił on żywą apteczkę na różne dolegliwości a równocześnie wedle powszechnego wizerzenia chronił od uderzenia piorunów. Przed wszystkim więc pito na włosną napor z liści bżowych (bardzo słaby) przez kilka tygodni, jakiego wypróbowany środek oczyszczający organizm. Następnie robiono zapas kwiatu, susząc go w miejscu cieniastym, w cienkich

warstwach. Kwiat ten jest niezawodnym środkiem we wszystkich chorobach z przeziębieniem, nietylko leczy, ale także wczesnie użyty, zapobiega groźnym komplikacjom. W tym celu naparza się garść kwiatów i herbatę bżową pije się kilka razy dziennie. Kora i korzeń mają szerokie zastosowanie przy wodnej puchlinie, reumatyzmie i chorobach pęcherzowych. Na koniec niezawodnym środkiem przeciwko otworzeniu kieszek mają być powidła, wyrabiane z jagód bżowych z cukrem. Zżywa się je trzy razy dziennie, po łyżce stołowej na chleb, możliwie czerstwem. „Znam dwie osoby, pisze znany propaga-

tor ziołolecznictwa Biegański, wyleczone zupełnie tymi powidłami, a pozostało im tylko poddać się ciężkiej i kosztownej operacji.“



Dwaj rybacy (J. Jol Paris)



Nieporozumienie w orszaku ślubnym (Regard)



Czy nie mógłbyś znaleźć innej pozycji do czytania lekarstwa? (Colliers)



To się nam zdarza za każdym razem, gdy pracujemy na plaży... (Regard)

Niezwykła przedź

Chemicy amerykańscy wynaleźli przedź bawełnianą uodpornioną przeciw gniciu i pleśnieniu. Materiał ten może być stosowany we wszystkich wypadkach, kiedy chodzi o uniknięcie szkodliwego wpływu wody i wilgoci. Został on wypróbowany w zastosowaniu do izolacji, sznurowadeł, siedel rybackich i znajduje się w handlu. Metoda uzyskiwania nowego gatunku polega na powierzchniowym działaniu celulozy octanowej na przedź lub tkaninę bawełnianą, dzięki czemu włókna zostają nią spójone. Proces ten nie nadaje przedźki żadnego zapachu ani nie wpływa na jej barwę. Magdalena Kuczyńska, Gliwice.

Skoro grasz, wiedz na czym

Fortepian i jego przodkowie



Na całość konstrukcji pianina składa się, jak widać, praca stolarza — płyta rezonansowa, zewnętrzne pudło, klawiatura, następnie metalowa — odlewanka, którego dziełem jest rama z lanego żelaza, gwarantująca trwałość stroju. Mechanizm młoteczkowy, wykonany znowu gdzieś indziej, założy się już do stojącego, gotowego pianina. Na zdjęciu moment zakładania ramy żelaznej.

Fortepian, najbardziej rozpowszechniony instrument na całym świecie, w porównaniu ze swoim przodkiem, jednostrunnym monokordem Pytagorasa jest już konstrukcją niemal doskonałą. Mimo to największe światowe

Besendorfer jest produktem ręcznym. Kolorystyka brzmienia wyróżnia się spośród wszystkich innych marek. Ton jego jest miękki i ma w sobie delikatny podźwięk metalu, jest nieco zawalony i ma szlachetność skrzypiec, zwłaszcza w średnicy posiada niezwykły urok. Jest to reprezentatywna marka wiedeńska.

Ehrbar, to nowoczesny typ, odpowiadający wszystkim dzisiejszym wymaganiom. Nawet w małych formatach jest b. trwały, przy czym posiada niezwykle piękne basy. Ibach ma specjalne efekty glisanda i wybitną łatwość klawiszową.

Pleyel, króluje głównie w krajach romańskich, ale znany jest także i na Dalekim Wschodzie i w Południowej Ameryce. Dźwięk tego instrumentu jest jasny, ma w sobie pewną watość, przywodzi na myśl klawesyn, wykluczając także efekty dźwiękowe oparte na potędze brzmienia. Jeżeli fortepiany Erarda są typami nieco jaź

trzymują porównania ze światowymi typami.

Typem najdoskonalszym i najbardziej rozpowszechnionym są bezsprzecznie fortepiany amerykańskiej firmy Steinway. Ton Steinway'ów jest nieco chłodny i wymaga umiejętnego uderzenia, przez to jest dość trudny dla niedoświadczonych pianistów. Pianissimo ma powab mistyczny, fortissimo dochodzi aż do brutalności. Dźwięk tego instrumentu jest neutralny i bezosobowy i przez to właśnie w zetknięciu się z wybitną indywidualnością otwórczą działa tak, jak żaden inny typ fortepianu. Tym się też tłumaczy, że Steinway od dawna jest ulubionym instrumentem artystów światowej sławy. Trwałością prześciga wszystkie znane instrumenty.

Jakkolwiek przytoczone tu charakterystyki instrumentów nie są wyczerpujące, nie zawierają szeregu innych cenniejszych marek i są po niemiecku stronnicze (bo „Steinway“ to amer. firma niem. fabrykantów Steinwegów), nie mniej jednak odpowiadają one w głównych zarysach istotnemu stanowi rzeczy.

KLAWIKORDY I KLAWESYNY

Oczywiście w tak doskonałej postaci fortepiany znane są stosunkowo od niedawna, bo zaledwie od jakichś lat 40. Znamy przecież wszyscy stare, brzęcące typy fortepianów prostostrunnych, pozostałość z końca XIX wieku, a i te, w porównaniu np. z fortepianami z czasów Szopena były już bardzo „moderne”. Im dalej wstecz, tym większe różnice w wygładzie wewnętrznym, a zwłaszcza w brzmieniu — coraz bardziej nikłym, brzęczącym.

Nie sięgając zbyt daleko do przeszłości historycznej fortepianu

li „piano-forte“ kłatkami na muchy — ze względu na ich ton, podobny do brzęczenia much.

Istotnym przodkiem fortepianu był klawikord. Cechą, która odróżnia klawikord od drugiego bardzo rozpowszechnionego instrumentu klawiszowego — klawesynu, było to, że można było z niego wydobywać, w zależności od siły uderzenia, dźwięki silniejsze i słabsze, a więc forte i piano, czego nie można było osiągnąć na klawesynie. Różnice te tkwiły w sposobie wydobywania dźwięku.

Klawikord jest historycznie starszy. Jego pierwotne postacie były to niewielkie przenośne pudła płaskie, stawiane w czasie gry na stołach. Podobnie pierwsze, niewykształcone klawesyny, zwane we Włoszech spinetami, a w Anglii virginalami. Były to małe, dające się przenosić instrumenty i niewiele przypominały późniejsze skomplikowane cembala (nazwa włoska), klawesyny (franc.), czy harpsichordy (ang.).

ZWYCIEŻYŁA MECHANIKA ANGIELSKA

Mając tedy już gotowy grający instrument klawiszowy, wynalazcy fortepianu potrzebowali tylko wpaść na pomysł mechanizmu, który by pozwalał wydobywać dźwięk ze struny przez uderzenie jej młoteczką. Na pomysł ten wpadło niezależnie od siebie kilku konstruktorów w pierwszych latach XVIII w. Najważniejszymi z nich byli: B. Cristofori, Włoch, który w r. 1711 zaprezentował „klawesyn młoteczkowy z piano i forte“ i J. Marius, Francuz, który w r. 1716 zbudował kilka modeli „klawesynu młoteczkowego”. Dwa te odrębne systemy mechanizmów młoteczkowych ulepszone następnie, głównie przez budowniczych londyńskich wytwórni fortepianów Broadwooda i wiedeńskiej Steina, doprowadziły w połowie w. XVIII do ustalenia dwóch typów mechaniki: angielskiej i wiedeńskiej. Ostatecznie została ogólnie przyjęta mechanika angiel-

ska, a to dzięki temu, że pozwalala ona wydobyć dźwięk silniejszy, bardziej doniosły i umożliwiała szybszą repetycję, powtarzanie tego samego dźwięku. Wszystkie dalsze ulepszenia miały na celu zwiększenie tonu, uczynienie go bardziej śpiewnym, ułatwienie mechaniki gry i zapewnienie instrumentowi wytrzymałości.

Jedną praktyczną odmianą fortepianu są dziś pianina. Poprzednikami ich były fortepiany, ustawiane pionowo, zwane kiedyś „żyrafami“, „piramidami“, „lirami“. Istotne różnice między fortepianem a pianinem sprzeczają się poza zewnętrznym kształtem do pionowego ustawienia ramy i płyty rezonansowej, do innej nieco mechaniki młotków, uderzających w strunę z góry i do odmiennego działania pedałów. Wszystkie sławne wytwórnie fortepianów budują dziś i pianina, różniące się także znacznie między sobą, choć w stopniu mniejszym niż fortepiany. M. J. Michałowski

Bakteriobójcze właściwości ziół

„Babskie leki“ wracają do łask

„Nocą, gdy czarny kur zapicje, idź do lasu po ziele...“ radzili swoim pacjentom przetróżni ludowi „medycy“, leczący ziołami, jedynym niemal lekiem dawnych czasów. Potem przyszedł rozwój nauki i postępu, zaczęli leczyć prawdziwi lekarze z zioła, jako „babskie leki“ poszły w zapomnienie. Nie zdołano ich jednak usunąć z lecznictwa ludowego, gdzie w dalszym ciągu odgrywały poważną rolę i naprawdę pomagały chorym.

Skuteczność ziół budziła coraz większe zainteresowanie uczonych. Mniej więcej około 1928 roku uczeni radzieccy, Tokin, Fildow i inni zaczęli na szerszą skalę badać przyczyny skutecznego działania tych właśnie „babskich leków“. Stwierdzili oni, że wielka ilość tych roślin (dotychczas zbędano kilkaset gatunków) posiada zdolności wybitnie bakteriobójcze. W sokach, a przede wszystkim w olejkach eterycznych roślin znajdują się produkty, powodujące zamieranie, lub silne osłabienie żywotności bakterii. Produkty te nazwano „fitoncidami“.

Fitoncidy znajdują się we wszystkich niemal warzywach, specjalnie dużo ich jest w cebuli i czosnku. Działanie bakteriobójcze czosnku jest najsilniejsze i zaledwie parominutowe żucie jednego „zabka“ oczyszcza całkowicie jamę ustną z bakterii. Również kapusta, znana już w starożytności jako oczyszczająca z ropy rany, zabija właśnie bakterie ropne gronkowca złocistego.

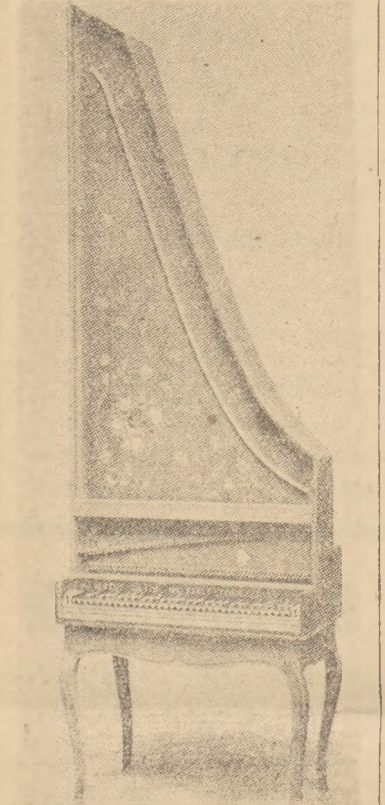
Dawny zwyczaj wykładania jałowcem domów zarażonych, znajduje zupełnie uzasadnienie w dużej ilości produkowanych przez jałowiec fitoncidów. Również znany u narodów wschodnich zwyczaj nacierania się wonnymi olejkami ma swoje źródła daleko głębsze, niż dotychczas sądzono. Zabijanie wonnościami przykrego zapachu, wynikającego z niechęci do wody i mydła, oraz stosowanie pięknych woni jako środków podniecających zmysły, są to rzeczy wtórne. Początkowo nie one były zapewne powodem używania pachnidel. Olejków eterycznych kwiatów pachnących, zawierających środki chroniące przed chorobami, używano dla celów jedynie zdrowotnych. Było to szczególnie ważne w krajach tak licznie nawiedzanych przez epidemie na wschodzie i południu. Lawenda, hyzop, jaśmin, róża — to prawdziwe kopalnie fitoncidów, które odstraszały i zabijały bakterie. Dlatego też zapewne w starożytnym Rzymie pastwa epidemii padali ubodzy mieszkańcy Zatybry, nie mający czasu i umiejętności dbania o swe ciała, podczas gdy natarte wonnościami ciała Petroniusza i innych patryjuszów, uodpornione były przeciw atakom bakterii.

Również i używanie dużych ilości czosnku i cebuli zwłaszcza przez Arabów, Egipcjan i Żydów, którym jeszcze Mojżesz, ten największy higienista starożytno-

dyktował ścisłe przepisy życia codziennego, miało swoje uzasadnienie. Było to konieczne w klimacie ciepłym i w krajach, będących wylegarnią częstych i groźnych epidemii.

Pogardzane „babskie leki“ wracają obecnie do prawa bytu, u-

brane już w inną szatę — naukową. Choć nie zbierane o pomocy przy akompaniamentcie czarnej kura, czy o rannej rosie, działają nie mniej skutecznie i pewnie. Inż. H. Zdzitowiecka.



Starszy brat dzisiejszego pianina — „Klawientorium“ z 1752 r. Arch. fot. „Dzien. Zach.“

wytwórnie fortepianów pracują nadal wytrwale nad szeregiem dalszych ulepszeń i nad ustaleniem wyraźnych odrębnych cech swoich fabrykatów, tak, aby modele ich miały jak najwięcej właściwości indywidualnych.

Czyżby więc może różnić się fortepian od fortepianu?

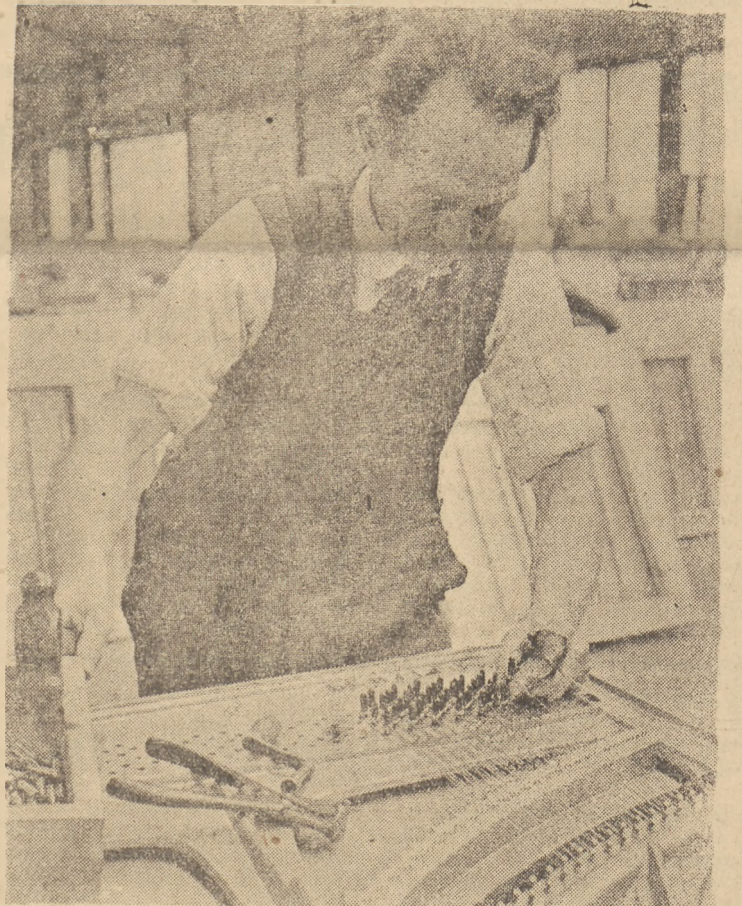
— W pierwszym rzędzie jakości dźwięku: jego barwa (timbre), rozpiętość skali dynamicznej (siły), trwałość dźwięku, odcieniami kolorystycznymi i efektem tami intonacyjnymi; następnie mechaniką, a więc mechanizmem uderzenia, konstrukcją pedałów, tłumika, rezonatora itp.

JEST W CZYM WYBRAĆ

Interesującym na tym miejscu będzie przytoczenie charakterystyki instrumentów czołowych marek, na podstawie artykułu P. Emmericha, zamieszczonego w swoim czasie w mies. „Muzyka“.

Tak więc ton Bechsteina — wg wspomnianego autora — jest nieco metalowy, ale bynajmniej nie suchy. Mechanizm, jeśli chodzi o głośność klawisza i głębokość uderzenia, — idealny. Wszystko, co się łączy z problemami technicznymi, wypracowane aż do najdrobniejszego szczegółu. Jeżeli chodzi o trwałość, to Bechstein ustępuje tylko Steinwayowi. Aczkolwiek jest to produkcja maszynowa, daje się stwierdzić wyrównany ton, a wszystkie modele są identyczne, w każdym szczególe.

Ton Blüthnera posiada miękkość o umiarkowanym uroku, nie dająca się bliżej określić, która czyni, że fortepian ten jest niezastąpiony, jeżeli chodzi o muzykę liryczną, romantyczną. Natomiast fortissimo jego ma w sobie kobiecą delikatność. Mechanizm Blüthnera ma niezwykle lekką i łatwą manipulację klawiszy, a przez to odpowiedni jest zwłaszcza dla rąk słabszych. Osobliwością tego instrumentu są delikatowe struny alikwotowe, w wyszczelnionym rejestrze mające przedlać brzmienie dźwięku — nie pokrywają się to jednak z oczekiwaniem efektem. Blüthnerzy są mniej trwale niż Bechsteiny.



Dalszy etap to wbijanie kłatków do drewnianej „strojnicy“ (a w pianinach Beutleya ubijano je jeszcze płytą stalową) i naciąganie strun. Jak widać pracę tę rozpoczyna się od rejestru najwyższego

przedawnionymi, to Pleyel' idzie w zapomnienie czasu i wciąż się doskonali.

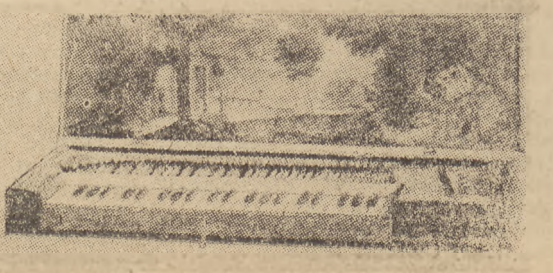
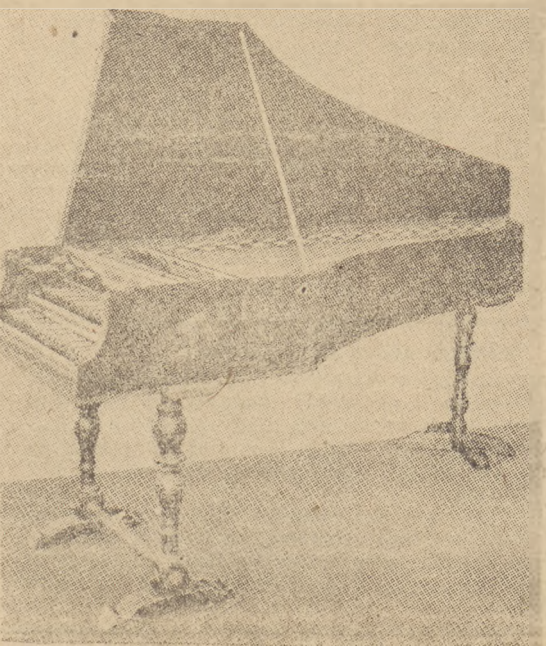
Fortepiany Gaveau z cennym timbrem i zbyt miłym przydźwiękiem metalowym nie wy-

wspomnieć jednak należy o sportycznym czasie i początkach XIX w. jego przodkach: klawikordach i klawesynach, których ozdoby, pudła nazywane były złośliwie przez postępowych wielbicie-

Dwumamutowy (dwuklawiaturowy) klawesyn włoski (Cembalo) z 1683 r.

Archiwum fot. „Dzien. Zach.“

Malutki, przenośny klawikord z pierwszej połowy XVII wieku



„TIMUR I JEGO DRUŻYNA“

Zbliżające się lato nie pozostało bez wpływu na frekwencję w kinoteatrach, której obniżenie możemy już teraz dość wyraźnie zaobserwować. Jakość filmów jest raczej drugorzędna, coraz więcej wznowień. Jednym słowem: nadchodzi kanikuła.

Filmem raczej kanikularnym, mimo niewątpliwych walorów wychowawczych, jest obraz produkcji radzieckiej, p. t. „Timur i jego drużyna“.

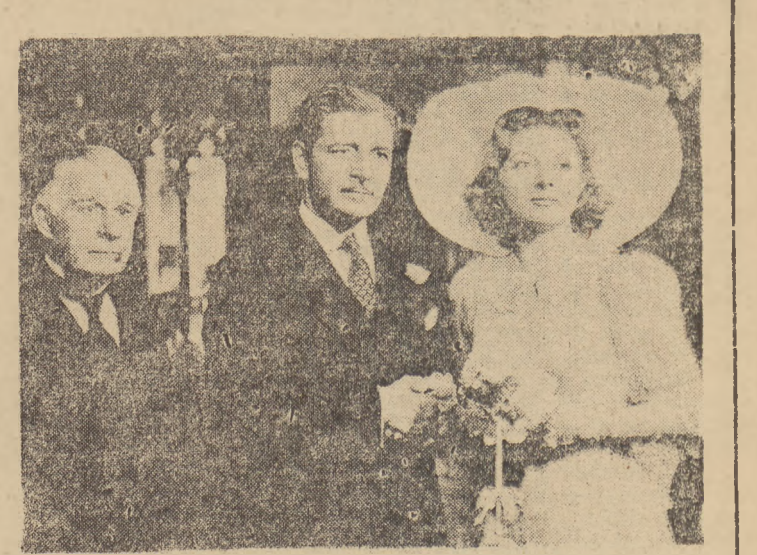
„Timur“ ma sporo wad z punktu widzenia wartości kinoteatralnej a nawet artystycznej. Przede wszystkim rzuci się w oczy rozlełość scenariusza, co zwłaszcza w pierwszej części filmu bardzo razi. (przyjazd na wakacje Zeni). Tempo akcji niejednostajne a pamiętamy, że to film o chłopcach. Temat ten wart lepszego opracowania artystycznego. Młodzieńcami artystki doskonałe, zwłaszcza Deruzszikowa w roli Zeni oraz Szozipaczowa jako tytułowy bohater.

„PTASIA WYSPA“

Wraz z filmem o Timurze obejrzelśmy polską średnio metrażówkę, p. t. „Ptasia wyspa“. Jest to przedśliczny reportaż filmowy o dużych zaletach plastycznych, przedstawiający raj roślinno-zwierzęcy na wyspie jeziora Milicz, w pobliżu Wrocławia. Autorem filmu jest wybitnie utalentowany artysta-fotograf i filmowiec. Wł. Puchalski, którego długoletnia praktyka i talent plastyczny znane są w całej Polsce. Pamiętamy wszysku jego przepiękne zdjęcia z życia zwierząt, podglądanych z daleka przez teleobiektyw.

Tym razem zobaczyliśmy mewy, dzikie gęsi, nurki i perkozy dwuczube, w momentach najbardziej „prywatnych“, w porze legu, kiedy wszystkie zwierzęta są specjalnie czujne i trudne do podejścia. Przesunęły się przy tej okazji przed naszymi oczyma tajemnicze wydry, myszkujące za rybami, w nadbrzeżnych wykotach. Defilowały przed obiektywem i sorny, przychodzące na miot w niedostępną chaszczę Milicza. Ujrzelśmy i jastrzębia, zuchwałego kłusownika, rzucającego blade strach na wszystkie ptasie matki, czuwające u swych gniazd. Wszystko to dzieje się między wschodem a zachodem słońca, uchwyconymi w nieporównany artystycznie przez Puchalskiego. Wypada tylko podziękować za wiele wzruszeń artystycznych doznanych przy oglądaniu „Ptasiej wyspy“, a Filmowi Polskiemu za chwalebny inicjatywę. Takich filmów, jak najwięcej...

„ZAGUBIONE DNI“



Inteligentny diel aktorwski: Greer Garson i dawno niewidziany Ronald Colman w filmie amerykańskim „Zagubione dni“

Na koniec: „Zagubione dni“, film produkcji amerykańskiej. Porusza on historię odcinka życia, wzmiankowanego z pamięci czołowika przez ustrasz psychiczny, skutkiem przeżyć wojennych. Problem nie nowy (przypominamy Anouilha: „Passażera bez bagażu“), ujęty tym razem nieco schematycznie, skutkiem czego druga część filmu nie ma w sobie prawdy psychologicznej a zakończenie przejawia wyraźne już tendencje melodramatyczne.

Na poziomie utrzymują film dwie wybitne indywidualności aktorwski: Greer Garson w roli Pauli i doskonały aktor, dawno nie widziany Ronald Colman, którego pamiętamy z takich filmów, jak „Beni Geste“ czy „Opowiadanie o dniu miastach“. ALLAN